

Ćpaj historię!

Sienkiewicz Superstar (czyli zupełnie spóźniona anegdota biograficzna na chwalebą okazję stulecia odzyskania niepodległości), reż. Aneta Groszyńska, Teatr Dramatyczny w Wałbrzychu



HENRYK MAZURKIEWICZ

Doktor nauk humanistycznych, krytyk teatralny, członek redakcji portalu „Teatralny.pl”. Pisze dla

AA



Na *Sienkiewicza Superstar* czekałem od ponad dwóch lat. Od czasu, kiedy po raz pierwszy obejrzałem *Zapolską Superstar*, przedstawienie w całkiem „wałbrzyjskim stylu” mocujące się z biografią tej wojowniczkii o losy i prawa kobiet, pełnej spektakularnych porażek i nieoczywistych zwycięstw.

Było to dzieło lekkie i przyjemne, a jednocześnie wieloznaczne, buntownicze i wzruszające. Wybuchowa mieszanka patosu i ironii. Tragikomiczna jak samo życie. Specjalizująca się w dyptykach, tryptykach i serialach teatralnych scena nie mogła więc tak łatwo porzucić nowo powstałego brandu. Zwłaszcza że na sam koniec

spektaklu padła – pół żartem, pół serio – propozycja, żeby następnym razem zebrać się z okazji teatralnego eksperymentu nad sylwetką Sienkiewicza właśnie.

Ekipa nowego przedstawienia w zasadzie pozostała ta sama. Na posterunku reżyserskim wciąż Aneta Groszyńska, tekst i dramaturgia – Jan Czapliński, scenografia i kostiumy – Tomasz Walesiak. W roli Sienkiewicza ponownie Filip Perkowski. Ponownie, ponieważ w tej roli zdążył już się pojawić w arcyzabawnej scenie rozprawy sądowej mającej ustalić fakt domniemanego plagiatu ze strony Zapolskiej. Wtedy ukazał się jako do skrajności pewny siebie patriarcha polskiej literatury, bezapelacyjnie dzielący populację ludzką na tych, co dostali Nobla, oraz tych, kogo podobny zaszczyt, niekiedy szerokim wręcz łukiem, ominął.

Tym razem zobaczymy zupełnie innego Sienkiewicza. Nie pozostanie w nim nic z tej arogancji i posągowości. Siedzi na krzeselku, moczy nogi w emaliowanej miednicy, narzeka na ból zębów i nie potrafi wymyślić na przemówienie noblowskie nic lepszego niżli brzmiące niczym zakłęcie ochronne: *Thank you. Give me my money. Goodbye*. Nawet butów nie jest w stanie założyć w tym samym kolorze. Jak na prawdziwego patriotę przystało, chodzi na biało-czerwono. Ale zanim zastaniemy wybitnego pisarza w tej wyjątkowo intymnej sytuacji, swoje własne przemówienie wygłosi nie kto inny, jak pan Prezydent Rzeczypospolitej Polskiej.

Michał Kosela, uderzając w nuty patosu, pod dźwięki granego przez resztę zespołu marsza pogrzebowego przywołuje z pamięci wzruszającą scenę pożegnania Pana Wołodzyjowskiego. Uroczyscie i przejmująco deklamuje: „A ty się nie zrywasz! Na konia nie siadasz! Szabli nie chwytasz!”, natychmiast wyznając, że czytając te słowa w dzieciństwie, płakał rzewnymi łzami. „Kto podniesie upadłe serca nasze?” – powtarza w retorycznym uniesieniu. Nastrój celebracji bohaterstwa zakłóca stojąca z tyłu Pierwsza Dama (Irena Sierakowska), proponując mężowi chusteczkę. Nie wiadomo jednak, skąd i jak by ją miała wyciągnąć, bowiem w rękach trzyma cały stos książek Sienkiewicza, grzbiety których, oznaczone literami, układają się w imię i nazwisko pisarza.

Na razie jednak jeszcze nie przyszła jej kolej. Jeszcze pan prezydent nie pokazał, jak to wyciąga szablę Jan III Sobieski. Nie przyznał się, że podczas joggingu puszcza sobie w słuchawkach nagranie szumu piór husarskich. A kiedy już kolej przyjdzie, będzie czas na czytanie „z poruszeniem” *Ogniem i mieczem* oraz zapalczywy monolog o tym, że niewytrwałym w kupowaniu kolejnych tomów „różnie się potem na półkach grzbiętami układa”, a najczęściej układa się w samo krótkie „H” pierwszego, darmowego dodatku „na zachętę”. Egzaltacja prezydenta tymczasem rośnie z sekundy na sekundę. Aktor biega po scenie urządzonej przez Tomasza Walesiaka na wzór reprezentacyjnej sali Pałacu Prezydenckiego z jej pastelowymi tonacjami urzędowej elegancji. Wcielając się po kolej w bohaterów trylogii, Kosela macha zdjętą ze ściany szablą, wpadając niekiedy w zwierzęcą niemalże wściekłość, która wstrząsa jego „nawiedzonym” ciałem. Małżonka zaś, ponownie przejmując sztafetę uroczystości, odpowiada na ten sztubacki wybrzyk dodatkową porcją „świętego tekstu”. Streszczając znaną już nam książkę, z zadziwiającą szybkością przeskakuje przez liczne „zbiegi okoliczności” i „motyle w brzuchach”, mknąc ku ważniejszemu i najpiękniejszemu: „Bar... wzięty!”. Cytat ten jest sygnałem, iż nadszedł czas, żeby skosztować powstałe napięcie pod sosem punkowych rytmów z imperatywnym refrenem: „Ćpaj historię!”.

Aneta Groszyńska z powodzeniem przenosi anarchistyczno-bluźniczą atmosferę *Zapolskiej...*, przemycając wraz z nią, dzięki pojawiającej się z zaświatów podscenia Marii Sienkiewicz (Joanna Łaganowska) oraz przebywającej „w domyśle” Helenie Kurcewiczównie, wyraźnie i zdecydowanie poprowadzony wątek feministyczny. Jednak tym razem, przypuszczając atak na fallologocentryczną historiozofię, jak podpowiada pojawiający się w spektaklu Przybyszewski, cytujący przy tym opinię stojącego obok Brzozowskiego, „rozliczając się z Sienkiewiczem, rozlicza się z całym społeczeństwem”. Najnowszy wałbrzyski spektakl to bowiem przewrotny teatralny esej o nieustannym, przybierającym pokraczne i niebezpieczne formy obnoszeniu się Polaków z własną polsnością. Esej nieobawiający się wyraźnego artykułowania kolejnych diagnoz, niepodający jednocześnie zbyt łatwych recept na leczenie tej „choroby”. Jak gorzko zauważa tytułowy bohater: „Pomyłony ten naród... Daj mu fikcję porządnie skrojoną, to zrobi sobie z niej życie”.

Aktorzy w *Sienkiewiczu...* „przymierzają” na siebie kolejne postacie niczym kostiumy, sprytnie poruszając się między wielością poziomów skomplikowanej konstrukcji dramaturgicznej spektaklu, śmiało łączącej absurd, groteskę i kpinę, wykrzywiającej prawa czasu i przestrzeni, mieszącej porządku żywych i umarłych. Szczególnie urzeka w tych przejęciach i przebierankach Rafał Kosowski. Najpierw w roli Stanisława Brzozowskiego z esencjalnym monologiem-wyliczanką „z czego by to składał się pomnik Sienkiewiczowi...”, brzmiącym niczym bluźnierczo-prześmiewcza litania, mająca wyegzorcyzmować widzów z nieestosownych form (pseudo)patriotyzmu spod znaku biało-czerwonych szalciczków; innym razem swoją parodią na Daniela Olbrychskiego, wciąż będącego pod wrażeniem zagranej niegdyś roli Kmicica. Intrygującą kreację, uzupełniającą przedstawienie o „perspektywę martwego dziecka pozytywizmu” stworzyła Sara Celler-Jeziarska. Pełna uroku chłopięcej nieporadności, zbudowała postać-symbol, która swoją innością kontrapunktuje emocjonalne węzły spektaklu.

Na tym tle Sienkiewicz Filipa Perkowskiego wydaje się być osobą wyjątkowo rozsądną i odpowiedzialną, utrzymującą wobec siebie odpowiedni dystans. Pisze „przygodowe powieści dla chłopców” i wcale się tego nie wstydzi, chociaż do aktów samokrytyki ciągle namawia go „progresywna” krytyka. Stara się podnosić na duchu rodaków, nie zamierzając jednak sprzedawać im żadnej ideologii, proponując jedynie terapeutyczne dawki poczekających serca historii o Pierwszej Rzeczypospolitej. Poza tym dyskutuje z naturalistami i rękodzielnikiem przegania ze sceny przedstawicieli władzy kuszących pisarza pomnikową egzystencją pośmiertną. Angażuje się w zbiórkę dla Polaków rannych w czasie wojny i zakłada fundację na rzecz chorujących na gruźlicę artystów. Próbuje więc naprawiać świat w miarę własnych możliwości, nie dając się ponieść pysze proroka.

Demonstracją jego pokory stanie się bodajże najbardziej „poważna” scena spektaklu, w której pisarz spowiada się do mikrofonu z tego, że od słoikowo-studenckich czasów, kiedy został świadkiem egzekucji, „dynda” mu w głowie powieszony Traugutt. I jakże mógłby teraz pobłogosławić siedzących na proscenium kolejnych „żołnierzy sprawy polskiej”, skoro skłamał i prawdziwe oblicze wojny dalekie jest od upiękuszonych wizji z jego książek? A mimo wszystko, czyżby był winny temu, że w Polsce rzeczywistość przegrywa z fikcją, jak pomysł na założenie szkoły przegrywa z gromadką broniących rzekomego grobu Podbipięty chłopów, gotowych wypędzać ducha postępu i edukacji śpiewem *Bogurodzicy*? Czy temu, że Sienkiewicza się nie czyta, bo od tego jest raz do roku organizowany Narodowy Dzień Czytania, lecz używa się do własnych rozgrywek politycznych? A skoro nie, to cóż mu w zasadzie pozostaje? Z nieskrywanym smutkiem i pobłażliwością „zaświatowca” popatrzeć na nas i skonstatować: „Ulepiłi mnie z potrzeb swoich i w pomnik zamkną”. Z melancholią dodając, że „pomnik przynajmniej na ból zębów nie cierpi”.

13-04-2018

GALERIA ZDJĘĆ

SIENKIEWICZ SUPERSTAR (CZYLI ZUPEŁNIE SPÓŹNIONA ANEGDOTA BIOGRAFICZNA NA CHWALEBNĄ OKAZJĘ STULECIA ODZYSKANIA NIEPODLEGŁOŚCI), REŻ. ANETA GROSZYŃSKA, TEATR DRAMATYCZNY W WAŁBRZYCHU



ZOBACZ WIĘCEJ



Teatr Dramatyczny w Wałbrzychu

Sienkiewicz Superstar (czyli zupełnie spóźniona anegdota biograficzna na chwalebą okazję stulecia odzyskania niepodległości)

reżyseria: Aneta Groszyńska

tekst, dramaturgia: Jan Czapliński

scenografia, kostiumy, światło: Tomasz Walesiak

muzyka: Jerzy Rogiewicz

ruch sceniczny: Mikołaj Karczewski

obsada: Sara Celler-Jeziarska, Irena Sierakowska, Joanna Łaganowska, Michał Kosela, Rafał Kosowski, Piotr Mokrzycki, Filip Perkowski

premiera: 23.02.2018

TAGI: Jan Czapliński, Aneta Groszyńska, Wałbrzych, Teatr Dramatyczny im. Jerzego Szaniawskiego,

Udostępnij

SKOMENTUJ

Autor

lub zaloguj się

Treść komentarza

Aby potwierdzić, że nie jesteś robotem, wpisz wynik działania: trzy plus dziesięć jako liczbę: